

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/partia-omunistyczna/70011,Partyjne-dolce-vita.html>



ARTYKUŁ

## **Partyjne *dolce vita***

Autor: ANDRZEJ BOBOLI 22.06.2020

Przez cały peereł jedną z drażliwych kwestii społecznych było uprzywilejowanie aparatu PZPR. W oficjalnej propagandzie milczeniem pomijano przeróżne profity, na które mogli liczyć komuniści.

Uprzywilejowana pozycja funkcjonariuszy partyjnych wyraźnie uwidoczniła się w połowie lat pięćdziesiątych. Wcześniej, w latach 1949-1955, zwłaszcza na stanowiskach średnich i niższych dokonywano bardzo częstych zmian i chociaż od działaczy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wymagano w ciągu dnia nawet

kilkunastogodzinnej pracy w terenie, to łączyły się z tym tylko niewielkie profity. Po 1956 r. kadry partyjne się ustabilizowały, z czym wiązał się także wzrost różnych świadczeń.

Praca na etacie w PZPR w ciągu kolejnych dekad PRL stała się na tyle atrakcyjna, że pojawiło się zjawisko reprodukcji zatrudnienia w aparacie partyjnym w kręgu rodzinnym, co poprzedzała rekomendacja udzielana dzieciom przez rodziców.

Apogeum finansowej prosperity aparatu partyjnego przypada na lata siedemdziesiąte. Gierkowskie „otwarcie” na świat i równoczesna próba modernizacji struktur partyjnych oraz administracyjnych zaowocowała sytuacją, w której PZPR jawiła się „jako troskliwy i hojny pracodawca dla tysięcy swoich pracowników”<sup>1</sup>. Wysokość zarobków pracowników aparatu partyjnego pozostawała znacząco wyższa od przeciętnego poziomu w kraju. Na szczeblu wojewódzkim najlepiej opłacani byli oczywiście sekretarze KW – w 1975 r. płaca I sekretarza Komitetu Warszawskiego Alojzego Karkoszki wynosiła 7,5 tys. zł. Do tego dochodziło 4 tys. zł dodatku specjalnego (którego nie należy mylić z innymi dodatkami, jak dopłaty socjalne do żywienia, przedszkola, dofinansowanie wypoczynku itp.), a także służbowe mieszkanie i samochód. Dla porównania: średnia pensja zatrudnionego w zakładzie przemysłowym w Warszawie wynosiła ok. 5,5 tys. zł.<sup>2</sup>

Praca na etacie w PZPR w ciągu kolejnych dekad PRL stała się na tyle atrakcyjna, że pojawiło się zjawisko reprodukcji zatrudnienia w aparacie partyjnym w kręgu rodzinnym, co poprzedzała rekomendacja udzielana dzieciom przez rodziców. Była ona ważnym argumentem przemawiającym za przyjęciem do pracy potencjalnego nowego pracownika (podobnie działo się np. w resorcie spraw wewnętrznych, gdzie jednym z ważniejszych kryteriów było środowisko, z którego pochodził narybek). Tej narastającej homogeniczności aparatu partyjnego zaczęły towarzyszyć inne specyficzne zachowania środowiskowe. Osoby z elity władzy dążyły do zapewnienia sobie bezkarności w razie konfliktu z prawem. Na przykład w latach siedemdziesiątych pojawił się postulat odstąpienia od wyciągania konsekwencji od osób z tzw. erki, które dopuściły się wykroczeń w ruchu drogowym. Przypadek ten był częścią szerszego zjawiska, a mianowicie „korupcji legalnej”, czyli osiągnięcia korzyści – osobistych bądź zbiorowych – wynikających z uprzywilejowanego stanowiska w aparacie partyjno-rządowym.



**Sklep z alkoholem i słodyczami  
przy ul. Kruczej w Warszawie,  
1960 r. Fot. NAC**

### **Wczasy, nagrody, opieka zdrowotna**

Najbardziej uprzywilejowaną grupą zatrudnionych przez PZPR byli pracownicy Komitetu Centralnego, co wynikało z zajmowanej przez nich pozycji na szczycie aparatu władzy. Oprócz najwyższych stawek zaszerogowania (np. w 1978 r. zastępca kierownika wydziału KC lokował się w przedziale płacowym 10–13 tys. zł<sup>3</sup>), otrzymywali oni wyższe dodatki socjalne, częściej talony na samochód, mieli do dyspozycji najobszerniejszą ofertę bazy wypoczynkowej, a także wyższe dofinansowanie do wczasów (urlop jako *stricte* wypoczynek zaczęto traktować dopiero po 1956 r. – z wyposażenia świetlicy w ośrodku wypoczynkowym KC w Mierkach zniknęły wówczas granaty ćwiczebne, zastąpione grami planszowymi i stołem do bilarda, zrezygnowano także z zajęć ideologiczno-propagandowych). Rozbudowana, aczkolwiek do końca istnienia PZPR niewystarczająca w stosunku do zgłaszanych przez pracowników potrzeb, była baza wypoczynkowa partii. Ścisłe kierownictwo partyjno-rządowe wypoczywało najczęściej w słynnym ośrodku w Łańsku na Mazurach oraz w powstałym na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych partyjnym kompleksie wypoczynkowym w okolicach Arłamowa w Bieszczadach. Osobną bazą wypoczynkową dysponowały KC oraz komitety wojewódzkie, np. Komitet Warszawski posiadał domy wczasowe na Mazurach (Borowski Las), w górach (Kościelisko), a także w Jarosławcu nad Bałtykiem. Od lat sześćdziesiątych „osoby uprawnione”, a więc kierownictwo partii oraz sekretarze KW, korzystały z wypoczynku w dziesięciu ośrodkach wczasowych podległych Urzędowi Rady Ministrów. W szczycie letniego sezonu urlopowego PZPR korzystała także z przywileju wynajęcia domów wczasowych znajdujących się w gestii Funduszu Wczasów Pracowniczych bez konieczności dzielenia się miejscami z innymi chętnymi.

Ścisłe kierownictwo partyjno-rządowe wypoczywało najczęściej w słynnym ośrodku w Łańsku na Mazurach oraz w powstałym na przełomie lat sześćdziesiątych i

siedemdziesiątych partyjnym kompleksie wypoczynkowym w okolicach Arłamowa w Bieszczadach.

Funkcjonariusze partyjni dwa razy w roku, przed okresami urlopowymi i świątecznymi, otrzymywali też nagrody – wysokością zbliżone do tzw. trzynastej pensji. Jeszcze dogodniejszą formułę miały przepisy dotyczące nagród jubileuszowych. Zgodnie z „Pragmatyką pracowników Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, przyjętą w październiku 1983 r. przez Biuro Polityczne KC, pierwsza nagroda jubileuszowa przysługiwała po dwudziestu latach pracy i wynosiła równowartość miesięcznej pensji. Następne nagrody przysługiwały co pięć lat, a ich wartość wzrastała o połowę poprzedniej – urzędnicy państwowi w tym czasie otrzymywali za okres dwudziestu lat pracy jedynie 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego. Było to więc bardzo korzystne rozwiązanie dla aparatu partyjnego, co nie przeszkodziło członkom Komitetu Zakładowego KC domagać się w lipcu 1988 r. podniesienia nagród jubileuszowych aż o 25 proc. – powodem była inflacja, z którą partia nijak nie potrafiła sobie poradzić. Szeregowi pracownicy aparatu PZPR mogli także liczyć na szczodrość pracodawcy w kwestii przyznawania talonów na samochód. Oczywiście, sekretarzom KC i KW przysługiwały służbowe samochody z kierowcą, które teoretycznie w godzinach nocnych powinny znajdować się w garażu instancji partyjnej, jednak w praktyce stały w „miejscu zamieszkania dysponenta”<sup>4</sup>.

Dla zatrudnionych w KC (i ich rodzin) przygotowano rozbudowany system opieki zdrowotnej. Oprócz polikliniki KC istniała możliwość leczenia w klinice Centralnej Rady Związków Zawodowych i szpitalu MSW (z opieki specjalistów mogli też korzystać pracownicy wojewódzkiego Komitetu Warszawskiego, który prócz tego dysponował własnymi lekarzami – stomatologiem i internistą). Innym profitem wyróżniającym funkcjonariuszy partii pracujących w budynku KC była stołówka serwująca za niewielką opłatą posiłki w rozmiarach, które zdumiały nawet rzecznika rządu gen. Wojciecha Jaruzelskiego – Jerzego Urbana. Według jego słów, „obiady to były jakieś góry mięcha, po kilogramie na osobę”<sup>5</sup>. Co prawda Urban zastrzegął, że tak obfity posiłek mieli otrzymywać tylko członkowie Biura Politycznego, jak się jednak wydaje, niewiele mniej obfite dania dostawali pozostali pracownicy KC. Potwierdzają to postulaty członków Komitetu Zakładowego KC, którzy w 1988 r. domagali się wprowadzenia do menu stołówki KC... dań dietetycznych, skarżąc się przy tym na zbyt obfite i tłuste menu.



---

**Wojciech Jaruzelski w  
towarzystwie trzech generałów w  
gmachu MSW. Fot. AIPN**

## **Mieszkania dla partyjnych**

Bezwzględnie jednym z najważniejszych benefitów dostępnych pracownikom aparatu partyjnego była łatwość w otrzymaniu mieszkania. Już od lat czterdziestych istniał oficjalny system uprzywilejowania – stworzono wówczas kategorię „mieszkania reprezentacyjnego”, które przysługiwało (bez opłat) uprawnionym członkom władz partyjno-rządowych, co regulowała uchwała Rady Ministrów z 20 lipca 1949 r. Rząd zarządzał także tzw. rozdzielnikami mieszkań, z których wydzielał specjalne pule dla urzędów i instancji partyjnych; np. w lutym 1954 r. przydzielono pięćdziesiąt mieszkań KC, a odpowiednio dwadzieścia i piętnaście – Warszawskiemu Komitetowi Wojewódzkiemu i Komitetowi Warszawskiemu PZPR.

Wraz z finansowanym na kredyt wzrostem gierkowskiej zamożności rosły też aspiracje partyjnych działaczy. O ile we wcześniejszych dekadach obiektem starań było mieszkanie w bloku, o tyle okres 1970–1980 przyniósł boom na domy jednorodzinne i letniskowe budowane w atrakcyjnych rejonach Polski.

Kulminacja mieszkaniowych przywilejów aparatu partyjnego nastąpiła w latach siedemdziesiątych. Gierkowskie „przyspieszenie” miało swój odpowiednik także w dostępie do lokali – w latach 1973–1977 średni czas oczekiwania na mieszkanie przez zatrudnionego w Komitecie Warszawskim pracownika politycznego wynosił nieco ponad dwa lata, co stanowiło szokujący kontrast z możliwościami zwykłych mieszkańców stolicy (na początku lat osiemdziesiątych średni czas oczekiwania na mieszkanie w Warszawie wydłużył się do niemal dwudziestu lat). Jeszcze krócej czekali na mieszkanie pracownicy KC – w latach siedemdziesiątych był to średnio zaledwie rok. Proceder ten nie kończył się wraz z otrzymaniem mieszkania przez pracownika aparatu. Przeciwnie, pożyczki hojnie udzielane pracownikom aparatu partyjnego pozwalały na zamianę mieszkań na lokale o większym metrażu i wyższym standardzie. Pożyczki, co trzeba koniecznie dodać, były udzielane na wyjątkowo korzystnych warunkach. Na przykład we wspomnianym okresie 136 pracowników KW otrzymało

kredyt na kwotę 1,8 mln zł, z czego 55 proc. umorzono.

Wraz z finansowanym na kredyt wzrostem gierkowskiej zamożności rosły też aspiracje partyjnych działaczy. O ile we wcześniejszych dekadach obiektem starań było mieszkanie w bloku, o tyle okres 1970–1980 przyniósł boom na domy jednorodzinne i letniskowe budowane w atrakcyjnych rejonach Polski. Letnie dachy powstawały dzięki przychylności miejscowych władz administracyjnych – za niewielką opłatą lub nawet za bezcen – przekazujących będące w ich gestii działki prominentom. Z kolei budowa była zazwyczaj prowadzona i finansowana przez „zaprzyjaźnione” z prominentem przedsiębiorstwa budowlane, co także odbywało się z naruszeniem obowiązujących przepisów.



**Bufet Ministerstwa Energetyki,  
lata 60./70. Fot. NAC**

## **Wyjazdy zagraniczne**

Znacząco łatwiej było też działaczom partyjnym starać się o wyjazd zagraniczny. Niekonwencjonalną możliwością była podróż tzw. pociągiem przyjaźni, jednakże nie w charakterze uczestnika, lecz pracownika obsługi. Owe pociągi to wycieczki zagraniczne do krajów bloku socjalistycznego, organizowane przez instytucje społeczne po październikowej „odwilży” w 1956 r., przede wszystkim dla wyróżniającego się aktywu robotniczego, młodzieżowego itp. (w późniejszych latach do wyjazdu do ZSRS wystarczało członkostwo np. w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związku Młodzieży Socjalistycznej bądź Związku Studentów Polskich, poparte pozytywną opinią tych organizacji). W połowie lat sześćdziesiątych pojawiły się także wyjazdy na Zachód. Taka „ekskursja” odbywała się specjalnym składem (stąd nazwa), który objeżdżał kilka miast w kraju docelowym. Pracownicy aparatu partyjnego sprawowali opiekę nad wyjeżdżającymi jako instruktorzy kulturalno-oświatowi, tłumacze, a nawet jako obsługa radiowęzła w pociągu. Taki wyjazd był dla nich oczywiście dobrze płatny na podstawie umowy z organizatorem. Dodatkowym (a właściwie nawet głównym) profitem był pokątny handel przeschugowanymi z Polski dobrami, a na miejscu zakup towarów deficytowych w PRL (złota, biżuterii, koniaków, kolorowych telewizorów, kożuchów itd.).

Wyjeżdżano też służbowo w ramach oficjalnych delegacji (co także było sposobnością do handlu). W latach siedemdziesiątych komitety wojewódzkie zaczęły otrzymywać od KC skierowania na wczasy zagraniczne. Były one podwójne (tzn. dla pracownika KW i jego współmałżonka) i z każdym rokiem rosła ich atrakcyjność. Na przykład w 1983 r. Komitet Warszawski PZPR otrzymał dwa skierowania na wczasy w Mongolii, dwa w NRD, trzy w Czechosłowacji (wszystkie podwójne), a jeden z sekretarzy KW – skierowanie do sanatorium w Karłowych Warach.

Specyficznym zajęciem łączącym dodatkową pracę zarobkową z możliwością wyjazdu zagranicznego było wykonywanie funkcji lektora, tj. wykładowcy zagadnień ideologiczno-propagandowych, co najczęściej przybierało formę szkoleń dla aktywu partyjnego. W aparacie partyjnym zatrudniano etatowych lektorów, większość jednak stanowili członkowie partii, dla których lektoraty były formą dodatkowego (zryczałtowanego) zarobku. Komitety wojewódzkie PZPR wymieniały się lektorami w ramach oficjalnych delegacji. Na przykład Komitet Warszawski w latach 1974–1976 trzykrotnie gościł u siebie delegacje z „bratnich” komitetów w Moskwie i Berlinie (później następowały obowiązkowe rewizyty), którym towarzyszyły wymiany lektorów.



**Wojewódzki wiec inaugurujący kampanię wyborczą do sejmu z udziałem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Katowicach, 21 lutego 1972 r. Fot. AIPN**

## **Emerytalne eldorado**

Pracownicy aparatu partyjnego mogli też liczyć na dogodniejsze kryteria przechodzenia na emeryturę niż w przypadku innych zatrudnionych na państwowych posadach – a także na znacząco wyższą jej wysokość. Formalny wymóg ukończenia 55 lat życia dla mężczyzn i 50 lat dla kobiet, pozwalający nabyć prawa emerytalne, był przez pracowników PZPR nagminnie omijany, podobnie jak wymóg dotyczący stażu pracy w aparacie (co najmniej 10 lat pracy jako pracownik etatowy partii). Na przykład przy okazji reformy administracyjnej w czerwcu 1975 r. co najmniej 250 pracowników aparatu partyjnego skorzystało z prawa do emerytury z, jak podawał Wydział Organizacyjny KC, pominięciem państwowych przepisów. Również pod koniec istnienia PZPR praktykowano łagodniejsze (i szczerzejsze w wymiarze finansowym) interpretowanie

przepisów – w sierpniu 1989 r. pracowników KC, którzy pracowali na stanowiskach referenta, a wyrazili zgodę na przejście na wcześniejszą emeryturę (z dniem 31 grudnia 1989 r.), awansowano na stanowiska inspektora „ze stosowną korektą płac”, co miało swoje przełożenie na wyższą emeryturę. Pracownikom politycznym, którzy pełnili funkcje partyjne, a nie byli opłacani z budżetu PZPR, postanowiono zaliczyć ten okres *in gremio* jako staż pracy w aparacie.



**Narada członków PZPR w Hali  
"Olivia" w Gdańsku, 2-3 lipca  
1983 r. Fot AIPN**

Osobną kwestię stanowił system płaconych przez PZPR składek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Od powstania partii w 1948 r. odprowadzano do ZUS zryczałtowaną kwotę w wysokości 3,6 mln zł rocznie – już wtedy znacząco niższą od kwot uiszczanych przez inne instytucje. Składka ta nie uległa zmianie przez następne 33 lata! Dopiero w 1981 r. ZUS upomniał się o należne państwu pieniądze. Poskutkowało to przekazywaniem przez partię sumy 600 tys. zł co dwa miesiące (niewaloryzowanej). PZPR dopiero w 1982 r. złożyła zbiorczą deklarację rozliczeniową, uiszczając składki wynikające z tej deklaracji. Ostatnią udokumentowaną wpłatę do ZUS odnotowano 5 marca 1990 r., czyli już po rozwiązaniu partii.

\*\*\*

Lwia część wymienionych tu profitów, z których tak szczerze korzystali funkcjonariusze partii, była *de facto* trybutem płaconym (świadomie i nieświadomie) przez społeczeństwo na rzecz PZPR. W żadnym momencie istnienia partii składki członkowskie, a później dochody z działalności gospodarczej, nie pokrywały jej rosnących potrzeb finansowych. Ostatecznie, próbując zachować choć część dawnego statusu materialnego, pracownicy aparatu partyjnego nie wahali się przejmować majątku rozwiązanej PZPR, aby, już w III RP, budować kapitalizm.

Tekst pochodzi z nr 4/2018 „Biuletynu IPN”



<sup>1</sup> M. Żukowski, *Finansowanie partii komunistycznych (wybrane aspekty)*, [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 143.

<sup>2</sup> A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy”. Komitet Warszawski PZPR 1975–1990*, Warszawa 2016, s. 28.

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), KC PZPR, 2613, Tabela wynagrodzeń pracowników politycznych KC, b.p.

<sup>4</sup> A. Boboli, *„Przewodnia siła stolicy”...*, s. 31.

<sup>5</sup> Jerzy Urban o swoim życiu rozmawia z Martą Stremecką, Warszawa 2014, s. 287.

COFNIJ SIĘ